

ks. Piotr Świerczek

DZIECI W KOŚCIELE - RADOŚĆ CZY KŁÓPOT

Nowy model wychowawczy

Wychowanie dzieci dla katolickich rodziców jest dziś niemałym wyzwaniem. Otaczający nas świat i bezbożne poglądy odpowiedzialnych za tworzenie współczesnej cywilizacji mają często zgubny wpływ na kształtowanie postaw młodszego pokolenia. Pomijając kwestie naturalnych problemów wychowawczych, wynikających z etapów rozwoju człowieka, można stwierdzić na podstawie nawet pobieżnych obserwacji, że dominującym prądem w wychowaniu jest stawianie dziecka w centrum, ponad wszystkimi, a nawet ponad samym Panem Bogiem. Najczęstszym przejawem tego nurtu jest brak posłuchu u dzieci oraz brak szacunku dla starszych i tego, co przez pokolenia było i jest święte... Nawet „tradycyjne” rodziny nie są całkowicie wyłączone spod destrukcyjnego oddziaływania nowych modeli wychowawczych.

Problem niesfornych dzieci w kościele

Nietrudno zauważyć powyższy problem podczas Mszy św. w naszych kościołach i kaplicach, kiedy większość dzieci, które używają już rozumu, czyli są w stanie zachować się należycie, tak się nie zachowują. Oto podstawowe zjawiska niepożądane w naszym kościele: bieganie, krzyki, rozmowy, jedzenie owoców, słodyczy, korzystanie z zabawek, „rozpracowywanie” stoiska MI, tupanie nogami, skakanie, zabawa w kruchcie i na schodach prowadzących na chór, uderzenia w drzwi do konfesjonału...

Rodzice, gdy dzieją się takie rzeczy, popełniają zazwyczaj następujące błędy. Po pierwsze, nie reagują, a modlą się w zaparte. Po drugie, dokarmiają dzieci bądź szukają dla nich bardziej spokojnego zajęcia. Po trzecie, słysząc bezskuteczne *cissi...*, które czasem bywa głośniejsze od samego dziecka. Po czwarte, łaskawie proszą dziecko, by zechciało się uspokoić.

Niestety, doświadczenie pokazuje, że powyższe metody są zupełnie nieskuteczne, a także ze względu na szacunek do świętego czasu i miejsca - niedopuszczalne.

Jeśli rodzice uważają, że muszą czynnie uczestniczyć we Mszy św. poprzez żarliwą modlitwę, która usprawiedliwia zachowanie ich dzieci, to przejawiają postawę egocentryczną. Integralną częścią liturgii Mszy św. jest cisza, która od wieków buduje poczucie sacrum i daje możliwość kontemplacji Nieba. Zakłócanie jej w jakikolwiek sposób godzi w świętość kultu. Nadto niesforne dzieci utrudniają modlitwę i słuchanie kazania wszystkim obecnym, a nieraz są przyczyną rozproszeń samego kapłana. Jeśli zaś dzieciom proponuje się inne zabawy bądź jedzenie w kościele, to utrwalamy w najmłodszym pokoleniu ignorancję wobec kwestii najważniejszych, to hodowla a nie wychowywanie. Dodajmy do tego fakt, iż jeśli rodzice wciąż bezskutecznie ucisząją dzieci bądź wręcz potulnie proszą o spokój, to jest to przejaw zachwianej hierarchii w relacjach rodzic - dziecko.

Jak temu zaradzić?

Otóż wychowanie zaczyna się i kończy w domu, zaś w kościele widać tylko tego dobre bądź złe owoce. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na podstawową zasadę wychowawczą, którą zapewne większość z nas zna z autopsji, a to jest: RODZICÓW NALEŻY SŁUCHAĆ I KONIEC! Nie można tej zasady odkładać na później, czekając aż dziecko będzie np. chodziło do szkoły. Do szacunku i posłuszeństwa człowieka przysposabia się od samego początku. Należy w tym dążyć do tego, by rodzice „powtarzali tylko raz” - bo rodzice po Panu Bogu to największa świętość. Zauważmy, że po trzech pierwszych przykazaniach dotyczących oddania czci Panu Bogu, czwarte mówi o czci dla rodziców.

Podstawowym błędem niweczącym wykształcenie upragnionych postaw jest obchodzenie się z dzieckiem jak z przysłowio-
wym „jajkiem”. To znaczy, jeszcze dziecko nie wie, czego pragnie, a już rodzic podaje mu to na tacy. DZIECKO NIE MA PRAWA RZĄDZIĆ W DOMU!!! To rodzice decydują co, kiedy i jak. Kiedy o „wszystko” pytamy dzieci, one wzrastają w przekonaniu, że są najważniejsze na świecie - czynimy przez to dziecku krzywdę, które myśli, że jego potrzeby to początek i koniec świata. Zatem dlaczego inaczej miałoby być w kościele, dlaczego nagle rodzice

wymagają czegoś, o czym w domu nie ma mowy - a więc dyscypliny i posłuszeństwa? Równie częstą pomyłką wychowawczą jest brak konsekwencji w karaniu. Dzieci denerwują dorosłych, a ci w przypływie gniewu obiecują im kary, z których później nic nie wynika - NAJWIĘKSZY BŁĄD. Jeśli słowo się rzekło, trzeba słowa dotrzymać zarówno w obietnicy nagrody jak i kary. Stąd rodzice muszą uważać na to, co mówią i być konsekwentnymi. A najlepsza kara jest krótka i treściwa, to znaczy taka, którą się zapamięta. Wybór kary pozostawia się rodzicom, którzy znają temperamenty swoich podopiecznych. Ważnym jest jednak by karać mądrze, czyli adekwatnie do przewiny i jeszcze raz KONSEKWENTNIE!!! Jeśli dziecko będzie słuchać rodziców w domu, będzie i w kościele - to oczywiste.

By umocnić właściwe postawy dzieci w kościele, powiedzmy sobie jeszcze o koniecznym wychowaniu do właściwego uczestnictwa we Mszy św. i w ogóle do obecności w przestrzeni sakralnej. Rodzice nie mogą ulegać chorej psychologizacji, oderwanej od tradycyjnych form, która mówi, że dziecko nie jest w stanie wytrzymać np. na Mszy. Otóż my byliśmy w stanie, a kodu genetycznego chyba JESZCZE człowiekowi nie zmieniono... Oczywiście jeśli w domu są niekontrolowane, złe emocje, nadmierne korzystanie z mediów bądź inne patologie, może to wpływać negatywnie na dziecko, ale i tak nie jest ostatecznie determinujące. DZIECKO MA BYĆ W KOŚCIELE GRZECZNE, a rodzice mają dziecko do tego przygotować poprzez wcześniejsze, dostosowane do wieku uświadamianie wagi miejsca i wydarzenia oraz mają obowiązek egzekwować postawy, które były dla poprzednich pokoleń oczywiste. Może czasem trzeba najpierw ZWERYFIKOWAĆ SWOJĄ POSTAWĘ..., ale to już inna historia.

A jeśli się jednak nie uda, co wtedy?

Rozważając różne przypadki obecności dzieci w kościele, nie można pominąć grupy, w której mieszczą się dzieci przed osiągnięciem zdolności słuchania rodziców oraz należy wziąć pod uwagę sytuacje wyjątkowe, gdzie uspokojenie dziecka jest niemożliwe. Co wtedy? Na pewno nie należy podejmować prób ra-

towania sytuacji w kościele, a nawet i w kruchcie. Z takim dzieckiem rodzic powinien udać się do pomieszczenia przeznaczonego dla dzieci (tzw. akwarium) bądź do sali pod kościołem, a gdy jest sprzyjająca pogoda, można wyjść na zewnątrz. Rodzice, którzy z szacunku dla sacrum muszą wyjść z Mszy św. z dzieckiem, wypełniają obowiązek niedzielного uczestnictwa, a ich poświęcenie jest szlachetne. UWAGA! Nie należy jednak tego nadużywać, by z placu przed kościołem nie zrobić placu zabaw. Te rozwiązania dotyczą najmniejszych dzieci i sytuacji wyjątkowych, w pozostałych przypadkach WYCHOWUJMY DZIECI KONSEKWENTNIE I MĄDRZE!

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10,14).

Te słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa mogą pozornie kłócić się z tym, co powyżej napisane, ale tylko pozornie. Zadajmy sobie w tym miejscu proste pytanie: czy niegrzeczne dziecko w kościele przyszło tu do Pana Jezusa? Pozwólcie dzieciom przychodzić DO MNIE.

Droży Rodzice! Umiejętne wychowanie dzieci, które będą szanować Boga, Was, ludzi starszych i każdego człowieka, to ważne zadanie do spełnienia, aby Wasze dzieci stały się Waszą dumą. Jeśli dzieci są w kościele kłopotem, to będą i dla Was kłopotem w przyszłości, jeśli zaś będą Waszą i naszą, to jest wszystkich wiernych, radością, będą radością dla samego Pana Boga i w Jego Świętych Przybytkach i życiu codziennym Waszego potomstwa.

Powyższy artykuł nie wyczerpuje zagadnienia i nie podaje wszystkich możliwych rozwiązań. Celem tego tekstu jest zwrócenie Waszej, Droży Wierni, uwagi na ważną kwestię w naszej „parafii”. Mamy nadzieję, że Rodzice potraktują te słowa jako zachętę do przemyślenia swoich metod wychowawczych i udoskonalenia ich, o co my - duszpasterze - będziemy się modlić, by zawsze, wszędzie i we wszystkim Bóg był uwielbiony.